

Monika Wiszniowska  
Uniwersytet Śląski  
e-mail: [monika.wiszniowska@us.edu.pl](mailto:monika.wiszniowska@us.edu.pl)

## Literatura gorszego Boga? (*Antologia polskiego reportażu XX wieku*, red. M. Szczygiel, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2014, t. 1, ss. 872, t. 2, ss. 960)

Kilka lat temu jeden z autorów poczytnych reportaży Wojciech Tochman konstatawał z pewnym rozgoryczeniem, że reportaż nie doczekał się w Polsce profesjonalnej krytyki. Uważał, iż krytycy literaccy wydają się bezradni wobec reportażu, mają z nim kłopot, w dodatku uważają dokument za gatunek podrzędny wobec zmyślenia i fikcji<sup>1</sup>. Choć nie ulega wątpliwości, że czytelnicy coraz częściej stawiają w centrum uwagi to, co jeszcze na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych uchodziło jedynie za „pogranicze literatury”<sup>2</sup>, a **książki reporterskie to jedna z polskich mód czytelnich ostatnich lat**, to teza reportera o „podrzędności” nie jest przypadkowa. Przy każdej próbie pochylenia się nad pozycją, jaką zwykliśmy nazywać reportażem, z tyłu głowy literaturoznawcy co rusz pojawia się pytanie: czy reportaż może być literaturą, czy może po prostu zawsze nią jest, a może jedynie bywa? Czy funkcjonujące w powszechnej świadomości, w nauce szkolnej wyznaczniki nie tylko reportażu, ale także i szeroko pojętej literatury faktu są dziś jeszcze funkcjonalne? Pytania te z mocą powróciły za sprawą pojawienia się na rynku dwutomowej (1901–1965 i 1966–2000) *Antologii polskiego reportażu XX wieku*, liczącej prawie dwa tysiące stron, obejmującej swym zakresem cały wiek, uporządkowanej chronologicznie na zasadzie: jeden reportaż – jeden rok. Stanowi ona w swej istocie imponujące rozmachem przedsięwzięcie.

Jak dowiadujemy się ze wstępu, antologia miała swoją Radę Programową, w skład której wchodziła: Hanna Krall, Elżbieta Sawicka, Małgorzata Szejnert i Kazimierz Wolny-Zmorzyński. Jej zadaniem było zgłaszanie swoich typów, jednakże ostateczne decyzje co do wyboru reportaży i kształtu całości

<sup>1</sup> W. Tochman, *Twórcze pisanie niefikcyjne*, „Tygodnik Powszechny” 29.01.2007, dodatek do nr 5.

<sup>2</sup> Por. hasło: „Reportaż” [w:] M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik terminów literackich*, Wrocław [i in.] 1976.

podejmował Mariusz Szczygieł, on jest także autorem wstępu. Warto zwrócić uwagę, iż stworzenia antologii podjął się nie teoretyk, a praktyk reportażu. Mariusz Szczygieł to absolwent Wydziału Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego, pracujący w „Gazecie Wyborczej”, uczący się od takich mistrzów, co sam chętnie podkreśla, jak Hanna Krall i Małgorzata Szejnert<sup>3</sup>. W latach 2004–2012 pełnił funkcję zastępcy szefa magazynu reporterów „Duży Format”, jest autorem sześciu reporterskich książek<sup>4</sup>, a omawiana antologia nie jest w jego dorobku pierwszą, gdyż w 2009 roku opublikował *20 lat nowej Polski w reportażach według Mariusza Szczygła*.

W przypadku tak sformułowanego tytułu książki w zasadzie czytelnik powinien oczekiwać przede wszystkim wyboru reprezentatywnego, opartego na dość przejrzystych kryteriach, tymczasem ze wstępu możemy się dowiedzieć, że przeczytamy: „przy oczywistych autorach – nieoczywiste teksty. A poza tym mnóstwo autorów nieoczywistych”<sup>5</sup>. Obracamy się więc raczej w kręgu wyborów emocjonalnych, co Szczygieł w uczciwy sposób przyznaje: „Ma pani dwanaście córek. Ja zakochałem się w niskiej brunetce, a pani chce mnie żenić z wysoką blondynką” – tłumaczył wybór jednej z autorek<sup>6</sup>. Nie ulega więc wątpliwości, chociaż redaktor nie pomieścił w tej antologii żadnego swojego utworu, że jest to antologia autorska Mariusza Szczygła.

Gdy weźmiemy także pod uwagę, iż do każdego z zamieszczonych reportaży Szczygieł dopisuje swoje krótkie wprowadzenie – nie tyle biogram autora, co rodzaj opowieści o reporterze i jego warsztacie, z wyraźnym zaznaczeniem tła czasowego, to okazuje się, że obok antologii właściwej czytelnik otrzymuje kilkusetstronicową dodatkową propozycję wskazówek interpretacyjnych. Komentarze te często zawierają fragmenty innych, nieobjętych samą antologią tekstów, stanowiących swojego rodzaju kontrpunkt do przywoływanego reportażu. Te miniwstępy to wartość dodana, dająca wgląd nie tylko w kontekst omawianego tekstu, ale przede wszystkim w sposób patrzenia i pisania samego Mariusza Szczygła. Wystarczy przytoczyć ich tytuły: *Obwąchiwać temat jak pies jeża*, *Nie dążyć do pełni*, *Zajmować się szczęściem indywidualnym*.

Co możemy powiedzieć o zawartości antologii? Jest ona w każdym znaczeniu tego słowa różnorodna. Stuletnia rozpiętość czasowa sprawia, że zbiór

<sup>3</sup> Por. *20 lat nowej Polski w reportażach według Mariusza Szczygła*, red. M. Szczygieł, Wołowiec 2009.

<sup>4</sup> *Niedziela, która zdarzyła się w środę* (1996, 2011), *Gottland* (2006, 2010), *Kaprysyk. Damskie historie* (2010), *Zrób sobie raj* (2010) oraz *Laska nebeska* (2012).

<sup>5</sup> *100/XX. Antologia polskiego reportażu XX wieku*, t. 1: 1901–1965, red. M. Szczygieł, Wołowiec 2014, s. 17.

<sup>6</sup> Tamże, s. 16.

ten jest przede wszystkim kopalnią wiedzy, w dodatku przekazanej czytelnikowi w niezwykle sposób. Zaczniemy od historii: *Dni strajku szkolnego we Wrześni* Tadeusza Staniewskiego, zamach stanu z 1926 roku opisany w reportażu *Warszawa w ogniu* Stanisława Strumph-Wojtkiewicza, *Wspomnienie o prezydencie Narutowiczu* Kazimierzy Iłakowiczówny czy *Bombardowanie Madrytu* opisane przez Ksawerego Pruszyńskiego. Mamy teksty obrazujące lata wojny i te bliższe nam czasowo: grudzień 1970, a także ważne wydarzenia spoza naszych granic: *Mord na placu Tiananmen* Wojciecha Giełżyńskiego, wojnę domową w Czeczenii w fragmentach książki *Wieże z kamienia* Wojciecha Jagielskiego. To jedynie kilka przykładów reportażu (nie licząc reprezentacji klasycznego już reportażu historycznego Mariana Brandysa), w których autorzy uprawiają „historię bez patentu”, jak nazywa reporterów piszących o minionych dziejach historyk – Marian Kula<sup>7</sup>. Poznawanie przeszłości nie jest dla nich celem samym w sobie. Chodzi raczej o utrzymywanie „żywej pamięci” wydarzeń. Wydaje się, iż takie opowieści, jakie wychodzą spod pióra autorów reportażu, są, być może, najlepiej przyswajalnymi szerokiemu czytelnikowi tekstami dotyczącymi minionych, najczęściej dramatycznych w swojej wymowie wydarzeń.

Chronologiczny układ tekstów pozwala czytelnikowi zorientować się w zmianach, jakie dokonały się w Polsce pod względem obyczajowości czy przyjętych norm społecznych. Znajdujemy przecież reprezentacje autorów z czasów jeszcze przed pierwszej, potem drugiej wojny światowej, okresu PRL-u, jego schyłku i kilka reportażu traktujących o zmianach Polski po roku 1989. Dostrzeżemy tematy dość typowe dla czasów, w których powstawały, takie jak: niedola, bieda, prześladowania zarówno z lat zaborów, jak i międzywojnia. Utwory Janusza Korczaka *Nędza Warszawy*, Władysława Reymonta *Z ziemi chełmskiej. Wrażenia i notatki*, o prześladowaniach Unitów, Konrada Wrzosa *Miasto bezrobotnych* są czymś na kształt pozytywnych obrazków, które mają docierać do wrażliwości odbiorców, budzić współczucie, oskarżać winnych zła.

Warto też zwrócić uwagę na teksty powstałe w okresie PRL-u, szczególnie te, które ukazują życie codzienne tamtych lat. Możemy się uśmiechać, czytając część z nich, jak choćby: *Kolos z tektury* Andrzeja Krzysztofa Wróblewskiego czy opowieść o zakupach w sklepie „Junior” autorstwa Ewy Szymańskiej. Dziś wydają się dość osobliwe, ale są warte lektury choćby ze względu na trafne oddanie klimatu tamtych lat. Zupełnie inne w wymowie są utwory rozrachunkowe: tu bardzo interesująca *Pajęczyna* Barbary Stanisławczyk

<sup>7</sup> *Historyk bez patentu. Z Małgorzatą Szejnert rozmawia Dariusz Lis*, „Znak” 2011, nr 12.

i Dariusza Wilczaka – upiorny obraz peerelowskiej bezpieki, gdzie w końcu sami oprawcy stają się ofiarami, albo świetny reportaż o NRD-owskiej Stasi Pawła Smoleńskiego pod tytułem: *Lekcja wyniesiona z teczek*.

W antologii mamy także przedstawicieli reportażu podróżniczego: Wacława Sieroszewskiego *Przez Syberię i Mandżurię do Japonii. Kartka z podróży*, relację z wędrowki po koloniach polskich w Ameryce Północnej Zygmunta Miłkowskiego (Teodora Tomasza Jeża), ciekawy szkic z Konga Tadeusza Dębickiego. Spotykamy portrety interesujących postaci, jak choćby: Nikifora, nakreślony przez Janusza Roszko, mistrzowski tekst Hanny Krall o Annie Walentynowicz, czy ciekawie zrobiony reportaż Ewy Berberyusz o Lechu Wałęsie, o znamienym tytule: *Powrót taty*. Jest też w antologii spora reprezentacja tekstów, które powstały na podstawie toczących się spraw sądowych, a które czytane nawet z perspektywy lat są wymowną ilustracją mentalności przedstawianych przez autorów poszczególnych środowisk.

Najciekawsze jednak wydają mi się takie teksty, jak: Jacka Hugo-Badera *Cały dom bym wziął* czy Wojciecha Tochmana *Czekam pod adresem Berlin*. Są to opowieści, w których niezależnie od tego, kto jest ich bohaterem, reporter w poruszający sposób ukazuje po prostu ludzkie sprawy, czasem mroczne sekrety ludzkiej natury, odważnie docieka motywów zachowań i życiowych wyborów. Dotyka najważniejszych spraw, opowiadając o oddaleniu, tęsknocie, wszelkiego rodzaju stratach, ale też miłości czy poszukiwaniu szczęścia, a jednocześnie maluje wnikliwy obraz współczesnej Polski. To nie są jedyne przykłady w tej antologii reportaży literackich, ponadczasowych, jest ich tu znacznie więcej.

Ta różnorodność, tu tylko zaznaczona, wydaje się dużym walorem, gdy przyjmiemy, że cel, jaki przyświecał Mariuszowi Szczygłowi, jest przede wszystkim popularyzatorski, a antologia skierowana jest do szerokiej publiczności, by mogła ona nie tylko poznać to, co dziś na księgarskich półkach pod szyldem literatury faktu może odnaleźć, ale także przeczytać ważne i ciekawe teksty z książek, które nierzadko w bibliotekach obrastają już tylko kurzem.

Jednakże z literaturoznawczego punktu widzenia antologia jest jakościowo nierówna, cechuje ją, moglibyśmy powiedzieć „zmieszanie”, albo – używając określenia Clifforda Geertza – „zmącenie”<sup>8</sup>. Bez względu na to, jaką definicją reportażu się posłużymy, to teksty zarówno Jana Parandowskiego, jak i Jana Józefa Szczepańskiego powinny raczej znaleźć się w antologii ese-

<sup>8</sup> Por. C. Geertz, *O gatunkach zmąconych. Nowe konfiguracje myśli społecznej* [w:] *Postmodernizm: antologia przekładów*, red. R. Nycz, Kraków 1996.



ju. Maria Konopnicka, pisząc nowele z cyklu *Na normandzkim brzegu*, i Maria Dąbrowska, tworząc dziennikowe zapisy, chyba nieświadome były faktu, że piszą reportaże. Trudno tak nazwać także zbiór opowieści o gdańskim sierpniu 1980 roku, składający się, co możemy przeczytać we wstępie Marka Millera, z czterdzieści jeden rozmów (w antologii mamy z oczywistych względów skrót) odbytych przez autorów od września 1980 do maja 1981 roku. Szczygieł nazywa ten rodzaj tekstu, znacznie na wyrost: reportażem polifonicznym, a swą gatunkową klasyfikację opiera na nawiązaniu, jakżeby inaczej – do Bachtina<sup>9</sup>. Jeżeli w tym miejscu warto przywołać literaturoznawczy termin, to do opisu książki Millera: *Kto tu wpuścił dziennikarzy?* bardziej adekwatne wydaje się soliloquium Roberta Humphreya. Te terminologiczne nieścisłości usprawiedliwia popularny charakter antologii. Tłumaczy on także zamieszczenie obok tekstów mających wszystkie cechy reportażu literackiego takich, których jedynym walorem jest ich aktualność.

Chciałoby się więc powiedzieć, że Mariusz Szczygieł, kierując się intuicją, erudycją i własnym wyobrażeniem preferencji współczesnego czytelnika, podjął trud zebrania czegoś, o czym nie wiadomo, czym do końca jest. Myślę, że wątpliwości ma na pewno sam redaktor antologii. We wstępie do *Końca westernu* Jana Józefa Szczepańskiego te wątpliwości możemy zobaczyć, kiedy pisze, że przywołany tekst jest zarówno esejem, jak i reportażem, (dwa w jednym – chciałoby się powiedzieć, a przecież istnieje takie pojęcie jak utwór eseizowany). Ponadto, gdyby Szczygieł tych wątpliwości nie miał, nie dołączałby do zbioru obszernego posłowie autorstwa Kazimierza Wolnego-Zmorzyńskiego, w którym badacz próbuje przybliżyć czytelnikowi teorię gatunku. Rozważa on kwestię, czym reportaż literacki jest, przywołuje kilka ważnych wyznaczników, pokazuje wręcz, że reportaż „narodził się” z literatury pięknej, nazywa go nawet „synem noweli”. Jednakże, choć po przeczytaniu posłowie czytelnikowi nieco rozjaśnia się problem, to po lekturze tych stu tekstów reporterskich nie tylko w dalszym ciągu nie wie on, czym współczesny reportaż jest, ale także pozostaje jeszcze bardziej zdezorientowany.

Dlaczego tak się dzieje? Po pierwsze, na co trafnie wskazuje Remigiusz Grzela<sup>10</sup>, już przeglądając jedynie antologię, dowiadujemy się, że pierwszymi polskimi reporterami byli Władysław Reymont, Stefan Żeromski, Janusz Korczak, mamy więc do czynienia z poważnym gatunkiem literackim<sup>11</sup>. To

<sup>9</sup> Por.: *Wielu autorów – wielu bohaterów* [w:] *100/XX. Antologia polskiego reportażu XX wieku*, t. 2: 1966–2000, red. M. Szczygieł, Wołowiec 2014, s. 317; M. Bachtin, *Problemy poetyki Dostojewskiego*, tłum. N. Modzelewska, Warszawa 1970.

<sup>10</sup> R. Grzela, *Biblia Szczygła*, „Tygodnik Powszechny” 2014, nr 12.

<sup>11</sup> Warto w tym miejscu przypomnieć, że ten „poważny gatunek literacki”, kiedy powstawał, wcale za taki nie

skojarzenie wydaje się zastanawiające, ale i symptomatyczne. Jakoś przyjęło się uważać, że tekst pisarza zawsze kwalifikujemy jako literacki, tekst reportera niekoniecznie. *Medaliony* Zofii Nałkowskiej zawsze były „aż” literaturą, a nie „tylko” reportażem, podczas gdy opiera się ona w dużej mierze na relacjach osób ocalałych z rzezi ofiar, na wizjach lokalnych i zeznaniach świadków zbrodni. Pod tym względem nie różni się więc od na przykład *Jakbyś kamień jadła* Wojciecha Tochmana. Czy to oznacza, że w takim razie wszystkie teksty zamieszczone w *Antologii* to reportaże literackie? Moim zdaniem – nie, ale ważniejsze wydaje się w tym miejscu wskazanie, że antologia Szczygła to *signum temporis*. Ona bowiem unieważnia to rozgraniczenie. Jest świetną ilustracją procesu, który przecież i na innych artystycznych obszarach obserwujemy, a mianowicie, że wszelkie podziały: na literaturę niską/wysoką, na reportaż literacki/reportaż publicystyczny tracą sens, są nikomu (no, może prawie nikomu) niepotrzebne.

Ktoś powie, że wytyczenie granicy między reportażem, który jest literaturą, a tym, który nią nie jest, właściwe jest niemożliwe. Niezwykle trafne stwierdzenie Franka Ankersmita obrazowo ten problem pokazuje:

Niemożliwe jest na przykład precyzyjne wskazanie miejsca, w którym kończy się szyja, a zaczyna głowa. Byłoby jednak nonsensem, by z faktu tego wyprowadzać wniosek, że odróżnienie szyi od głowy jest niepotrzebne lub nie do utrzymania<sup>12</sup>.

Jestem przekonana, że podobnie jak warto znać różnicę między esejem a „esejem” zalewającym naszą codzienną prasę i szkolne zeszyty, tak warto odróżniać reportaż publicystyczny od literackiego.

---

uchodził. Świadczy o tym choćby tekst czołowego krytyka dwudziestolecia Ignacego Fika, który w 1934 roku pisał między innymi: „Reportaż, jako wyraz bezszyły (...). Lubią wtedy używać go pisarze, którzy nie mają nic do powiedzenia od siebie (...)”. I. Fik, *O reportażu* [w:] tegoż, *Wybór pism krytycznych*, Warszawa 1961, s. 4–5.

<sup>12</sup> F. Ankersmit, *Narracja, reprezentacja, doświadczenie. Studia z teorii historiografii*, red. i wstęp E. Domańska, Kraków 2004, s. 41.